

Powrót zimy

Nigdy nie wyrosłem z tamtej zimy

Powróciła i wcale nie cieszy
ośnieżone dachy sople nad ulicą
szron na gałęziach i trawach
jak być powinno o tej porze
otwieram okno w nagrzaną sypialnię
połykam mroźny strumień
prosto z Ukrainy albo Grenlandii
wiatry wieją jak chcą
nie muszą słuchać dyktatorów

Mam ciepło i wodę do mycia
na śniadanie kawę pasztet
dżem z sycylijskich pomarańczy
cóż więcej potrzeba
należę do miliona bezradnych
jak niemowlę z grzechotką
chwytam za wiersz
aby cały świat stał się baśnią

Opowieść Grzegorza po powrocie z Drohobycza
nosił dwa swetry spał pod dwiema kołdrami
gdy w nocy dawali prąd na trzy godziny
gotowali prali siadali przy komputerze
w mieszkaniu o temperaturze 13 stopni
nie rozgrzewa herbata ani koniak

Jaką Odyseję i jaką Eneidę trzeba napisać
aby opowiedzieć losy sześciuset tysięcy ludzi
uciekających z Kijowa w gruzach i mrozie
ich samotność nie zmieści się w eposie
mogę tylko naszkicować balladę
o bocianach i jaskółkach

bezbłędnie odnajdujących gniazda
cierpliwe ptaki usiądą na ramionach poetów
co poszli walczyć w Donbasie

Babcia dokładała węgla do pieca
czytałem oparty o kafele
spływało pocieszenie
z kartek „Królowej Śniegu”
dobrze jest zaszczepić dziecku
wiarę że zło ma kres

Niekończące się debaty o tym
w jakiej żyjemy epoce
okrucieństwo dochodzi do nas
ze smartfonów noszonych w kieszeni
gdy w zaśnieżonych miastach i wsiach
umierały z głodu miliony Ukraińców
bo tak chciał Stalin
tylko jeden dziennikarz usiłował
przekazać wiadomość światu
nie miejmy złudzeń
że żyjemy w lepszych czasach
przekroczona granica
poza którą zwyrodnienie nie robi wrażenia
ale co stanie się
gdy już nie damy sobie szansy na marzenia

Synkowi Mariczki
który przy niej bawi się w pralni
śpiewa i tańczy
zaniósł słodycze
artysta w jego wieku
umie docenić honorarium
i pokazuje jeszcze bardziej co potrafi

Nigdy nie wyrosłem z tamtej zimy

Dla zatopionych dni i krajobrazów
dla odmienionych twarzy
bezlitosna pamięć
ale to z niej czerpią nadzieja i sztuka